STRAŻ

Z wielkich manewrów Armii Polskiej



Marszałek Śmigły-Rydz i gen. Kasprzycki.

NAD WISŁĄ

Rok VII. Nr 26

To warto przeczytać!

(Dawniej „Młody Gryf")

Cena 35 gr

Dział Urzędowy Okr. Urzędu W. F. i P. W.

33% zniżki kolejowe — wystawienie.

Zgadzam się na wystawienie 33% zniżek kol. zgodnie z P. S. 245—10 pkt 2 i 3 § 11 pkt 2 — uczestnikom obchodu 15-to lecia Pom. O. Z. P. N. — na zawody propagandowe Pomorze — Warszawianka z miejsc zamieszkania do Bydgoszczy od 11 — 13 września 1937 r.

Kierownik Okr. Urzędu WF. i PW. w z. **Laurentowski,** kpt.

Ciekawostki

W EUROPIE MÓWIĄ W 120 JĘZYKACH

Dane statystyczne stwierdzają, iż w Europie posługują się jej mieszkańcy 120 językami. Językiem niemieckim posługuje się około 80 milionów ludzi, rosyjskim — 70 milionów, włoskim 47 milionów, francuskim — 43 miliony. Są to cyfry dotyczące tylko tych, którzy się posługują danym językiem, jako ojczystym.

BOGATA ROŚLINNOŚĆ I MOC ZWIERZYNY NA PODBIEGUNOWEJ WYSPIE

Prof. Samojłowicz donosi z łamacza lodów „Sadko", że łamacz lodów przepłynąwszy 60 mil oddzielających wyspę Jeanette od wyspy Zochow znalazł wyspę tę w warunkach zupełnie innych, niż wyspę Jeanette.

Stwierdzono mianowicie na wyspie Zochow rozwiniętą roślinność przy braku pokrywy lodowej, co wyróżnia tę wyspę z pośród innych na archipelagu Delonga.

Na wyspie tej jest bogata fauna, znajduje się mnóstwo niedźwiedzi i ptactwa.

MLEKO SŁONIA JAKO ZSIADŁE, TO RARYTAS!

W związku z przyjściem na świat słoniątka w Warszawie, zarząd Ogrodu Zoologicznego zmuszony był zbadać mleko słonia. Badania przeprowadziła p. Irena Maternowska na wydziale weterynarii uniwersytetu warszawskiego.

Wyniki badań okazały się następujące: Mleko słonia zawiera wody 88,6 procent, substancji suchej 10,4 procent, z czego 1,3 procent przypada na tłuszcz i 10,1 procent związków wolnych od tłuszczu. Mleko słoniowe zawiera więc tłuszczów bardzo mało. Masło słoniowe jest więcej maziste i łatwiej topliwe niż krowie. Co do białka — to mleko słoniowe znajduje się na granicy między mlekami typu albuminowego, do których należy mleko kobiece, mleko klaczy i oślic, a mlekami typu kazeinowego, jak krowie, owcze i reniferowe.

Cukru mlekowego zawiera mleko słoniowe prawie tyle, co kobiece. Smaku jest słodkawego. Świetne też jest jako zsiadłe. Zapach ma przyjemny, gęstsze jest od wody, ciężar właściwy wynosi około 1,045, odczyn słabo zasadowy.

NIEDŹWIEDZIE NA ULICACH HAMMERFEST



Na najdalej znajdującym się na północy mieście Hammerfest można spotkać na ulicach tego miasta niecodzienny obrazek. Spacerują tam swobodnie niedźwiedzie, zresztą zupełnie oswojone.
Zdjęcie nasze przedstawia właśnie niedźwiedzia na jednej z ulic miasta Hammerfest.

TAJEMNICZE JEZIORO PODZIEMNE. W ODWIECZNYCH CIEMNOŚCIACH ŻYJĄ BARWNE RYBY I OWADY

W zachodniej części Węgier, obok Balatonu, u stóp góry św. Jerzego, odkryto niedawno, w czasie wiercenia studni, całą serię podziemnych pieczar na głębokości 16 m pod powierzchnią ziemi. Badania geologów wykazały, że są to wapienne pieczary formacji mioceńskiej, a jeziora, wypełniające pieczary, są śladami przedpotopowego oceanu.

Stała temperatura pieczar, otwartych obecnie dla publiczności i oświetlanych w czasie zwiedzania elektrycznością, wynosi + 25 stopni C, a jezioro zimą i latem ma + 18 st.

Zarząd miasteczka projektował urządzenie na jeziorze pływalni, ale okoliczni mieszkańcy, którzy łączą z tymi pieczarami rozmaite legendy pełne przesądów, przeciwstawili się temu.

Co najdziwniejsze, że w tych prastarych jeziorach, pogrążonych w wiecznej ciemności, zachowały się do dziś żyjące istoty, a mianowicie kolorowe rybki o niezwykłych barwach: na niebiesko-zielonym grzbiecie ciągnie się pośrodku czarna linia, boki żółte i zielone, mają blask metalu, pyszczek karminowy, podgardle czarne, pierś szkarłatna, pletwy — bladoczerwone.

Żywią się owadami, które również żyją w tych wiecznych ciemnościach, ale z czego te owady żyją, trudno dociec.

SZCZEGÓLNE ZJAWISKO

Lekarz angielski, dr Cecil Reynolds, opowiada na łamach prasy londyńskiej, że praktykując w Kalifornii, wezwany tam był przed trzema laty do niejakiego Pata Marquisa, chłopczyka wówczas dziesięcioletniego, cierpiącego na anginę i dowiedział się od jego matki, że chłopiec popada czasami w trans i mówi wtenczas nieznanym językiem, nie dość jednak na tym, bo choć zamknie oczy, to widzi wszystko tak dokładnie, jakby miał oczy otwarte. Gra nawet z zamkniętymi oczyma w ping-ponga.

Zaciekawiony tym lekarz, dokonał szeregu prób ze swym małym pacjentem i oto okazało się, że chłopiec rzeczywiście widzi jak najdokładniej, choćby mu oczy zawiązać pięciokrotnie złożoną chustką jedwabną, a poza tym okleić chustkę dokoła leukoplastrem, aby pod chustkę nie przenikał żaden promień światła.

Ponieważ zaś Pat okazał się zamiłowanym sportowcem, lekarz kazał go uczyć fechtunku i gry w bilard, a Pat z zawiązanymi szczelnie oczyma doskonale śledzi ruchy swych nauczycieli, paruje zręcznie wszelkie cięcia i trafia dokładnie kijem w kule bilardowe.

Dr Reynolds wszakże mógł stwierdzić, że jeżeli chłopcu nałożyć oprócz opaski na oczy, także choćby cienką opaskę na czoło, to wówczas Pat nic nie widzi. Widocznie za tym tą drogą promienie świetlne przenikają do jego nerwów wzrokowych.

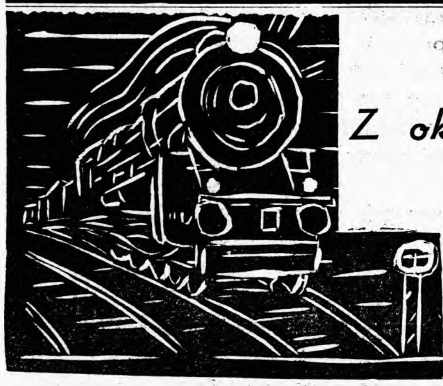
Co się zaś tyczy języka, którym Pat przemawia w chwilach transu, to językiem tym miał się okazać czysty język perski, ale chłopiec nazywa go Napel.



STRAŻ NAD WISŁĄ

Rok VII.
Nr 26 (305)

TORUŃ-BYDGOSZCZ-GDYNIA, 20 września 1937



ALEKSANDER KOWALEWSKI

Z okazji „Święta Kolejarza Polskiego"

Żołnierze transportów

Z wielką zazdrością patrzymy — my kolejarze — na prawdę entuzjastyczne witanie naszej kochanej armii, naszych kochanych żołnierzy, gdy po letnich czy zimowych ćwiczeniach, zaprószeni, znużeni, opaleni na brąz od wiatru wracają do koszar.

Serdecznie witamy piechotę, tę jeszcze dzisiaj królową broni, nasze oczy uśmiechają się czule, gdy widzimy naszą broń narodową — kawalerię, dumni jesteśmy z artylerii, z podziwem patrzymy na przyszłą husarię zakutą w stal broni pancernej, na samochody pancerne, tanki, tankietki i t. p. Zwrok nasz przykuwają do nieboskłonu liczne i doskonałe samoloty, którymi naprawdę możemy się chlubić, grozę budzi kochana najbardziej przez nas młoda marynarka — nasze „Gromy", „Wichry" czy „Burze".

Jednym słowem społeczeństwo kocha armię! Nie pozwoli nawet na myśl obrazy honoru munduru polskiego żołnierza, tego który nam wywalczył w czasie wojny niepodległość, a w czasie pokoju stoi na straży granic.

A jak niewdzięczną, w stosunku do tego składanego przez społeczeństwo wyrazu szacunku i miłości do armii, jest nasza praca, nasza służba na kolei. Gdy widzimy jakąś uroczystość, w której bierze udział armia, lub gdy jesteśmy w szeregu, to wyczuwamy w zachowaniu się publiczności rodzaj chłodu, oklaski, dla nas kolejarzy zredukowane, kwiatów braknie i t. d.

Co jest tego przyczyną?

Co prawda nie możemy publiczności zaimponować ani ilością, bo gros nas pełni odpowiedzialną służbę, a tylko nieliczni, wolni od pracy i służby, ofiarowują karnie swój czas, nie imponujemu naszą sprawnością marszową, gdyż mamy inne obowiązki zawodowe i na ćwiczenia z bronią mamy bardzo mało czasu, a i umundurowaniem zaimponować nie możemy, bo jest ono jeszcze skromniejsze od munduru żołnierskiego. Wojsko imponuje ilością, mundurem, groźnym i śmiercionośnym sprzętem, a przede wszystkim swą postawą, sprawnością, wyszkoleniem.

A przecież — my kolejarze — powinniśmy również podbić serca publiczności, bo także jesteśmy masą w swej codziennej służbie zawodowej, a sprawność kolei i stronę techniczną naszego taboru większość państw uznała, podziwia, a nawet zazdrości.

Czym zasłużyliśmy sobie na ten chłód społeczeństwa? Przecież te rzadkie, sporadyczne wypadki kolejowe nie powinny w tak wysokim stopniu zrażać publiczność od nas. Nie powinny chłodzić uczuć sympatii, tak jak nie chłodzi sympatii społeczeństwa do armii wypadek samolotowy, lecz odwrotnie potęguje miłość do tych, którzy już w czasie pokoju składają ofiary z życia, przygotowując się do żołnierskiego wypełnienia obowiązku w czasie wojny.



ĆWICZENIA TECHNICZNE CZŁONKÓW K. P. W.
Układanie toru kolejowego.

A wiemy dobrze, że ofiarami katastrof kolejowych są w dużym stopniu pracownicy kolejowi, którzy jak żołnierze na posterunku w czasie wojny, tu w czasie pokoju składają w ofierze swe życie, a w najlepszym wypadku tracą siły i zdrowie, zostają kalekami. Z nazwisk ich utworzyćby można długą listę poległych na swych posterunkach służbowych ku chwale Ojczyzny kolejarzy.

Naszą odpowiedzialną służbę możemy i musimy przyrównać do służby żołnierskiej. Nasza dewiza „kolejarz jest żołnierzem czasu pokoju i czasu wojny" powinna przyjąć się, wzrosnąć i ugruntować. Wśród społeczeństwa, powinna przeważyć myśl, że pracownik kolejowy jest oficerem, podoficerem lub szeregowym nowo odkrytej służby — służby transportów. Odkryli to już dawno nasi najwyżsi dostojnicy, niech wie też o tym każdy obywatel, a przede wszystkim niech nas, jako żołnierzy transportów, społeczeństwo w szerokim zakresie uzna.

Naszą służbę również dobrze przyrównać możemy do odnośnych działów służby w wojsku, bo przecież służba ruchu to kolejowa piechota, służba drogowa to saperzy kolejowi, zasoby — to intendentura w wojsku i t. d.

Nie rozumie i nie chce zrozumieć tego często przeciętny pasażer, jak wielką odpowiedzialność przyjął na siebie i ponosi maszynista pociągu osobowego, a co więcej pośpiesz-

nego i jak wielkim obdarzył go ten pasażer zaufaniem, oddając w jego ręce swoje życie.

Wtedy gdy pasażer spokojnie wypoczywa lub śpi, maszynista — ten prawdziwy żołnierz transportów — wśród złowrogiego świstu wiatru, błysku grzmotów, ulewnego deszczu lub gęstej mgły, bacznym okiem wypatruje barwy sygnału, jedną ręką dzierżąc — jak żołnierz karabin z bagnetem, hamulec powietrzny, a drugą ster maszyny lub przekładnię zaworu pary. Bo tak, jak na żołnierza, tak i na niego na każdym kroku czyha niebezpieczeństwo, a ponieważ jest świadom, że w jego ręce oddało swój los i życie nieraz tysiące obywateli, on tego zaufania zawieść nie może i nie zawiedzie. On, jak kapitan tonącego statku, schodzi ostatni ze swego posterunku — ze swej lokomotywy.

A czy równie wielkiej odpowiedzialności nie ponosi kolejowa piechota — służba ruchu?

Noc ciemna, choć oko wykol, tylko błyskawice przecinające raz po raz firmament nieba, dają na sekundy trochę światła. Ze strażnicy nr X otrzymuje dyżurny ruchu telefonogram — meldunek bojowy — „drożnik obchodowy w km 4.6 szlaku . . . . stwierdził podmycie toru, bezpieczeństwo ruchu zagrożone". Każde, nawet sekundowe, zawahanie się dyżurnego ruchu może spowodować katastrofę, groźną w skutkach, może spowodować śmierć lub kalectwo setek niewinnych istot. Działać tu trzeba bardzo szybko, lecz niemniej dokładnie, z rozwagą. Biegnie w taką noc uzbrojony w swą pokojową broń — w latarkę sygnałową i petardy — naprzeciw jadącego pociągu. Z daleka już widać ślepia tej rozpędzonej bestii, musi ją koniecznie zatrzymać. Biegnie na przeciw niej, wszak musi założyć petardy, ten ostateczny środek zwrócenia uwagi maszynisty na grożące niebezpieczeństwo. Może nie zdąży, może sam narazi się na śmierć lub kalectwo, jednak obowiązek swój wykonać musi. Doświadczony, wzorowo wyszkolony, założył petardy w przepisowej odległości, a nawet potrafił dobiec jeszcze dalej, bliżej pociągu, dać sygnał świetlny. Maszyna prowadzona ręką doświadczonego kierownika parowozu, łagodnie, bez wstrząsów zatrzymała się, a jadąca publiczność nie domyślała się w jak wielkim znajdowała się niebezpieczeństwie. Zawdzięczało to żołnierzowi służby transportów.

Potyczkę — my kolejarze — wygraliśmy, potrafiliśmy wroga uprzedzić, zaskoczyć, częściowo unieszkodliwić, lecz musimy go jeszcze wypchnąć dalej.

Zawiadomiony o wypadku zawiadowca odcinka drogowego, zaalarmował swe pogotowie techniczne i w 15 minut stawił się z nim dla umożliwienia przelotu pociągu. Po naprawionym prowizorycznie torowisku, pociąg zatrzymany na szlaku, przeszedł — co prawda ze zmniejszoną szybkością — dalej, a my niewidoczni, bezimienni żołnierze transportów, nie żądając pochwał, zadowoleni i dumni ze spełnionego należycie obowiązku, poszliśmy do dalszej pracy.

Bo my żołnierze transportów zdajemy sobie jasno sprawę z przyjętego na siebie obowiązku, zadania jakie włożyło na nas społeczeństwo, z nadziei, jaką pokładają w nas nasze władze przełożone.

Pełniony przez nas szczytnie i z honorem obowiązek granatowego żołnierza transportów wypełniamy należycie już w czasie pokoju, czego dowodem są niejednokrotne wyrazy uznania czy to Marszałka Piłsudskiego czy też obecnego Wodza Naczelnego — Marszałka Rydza-Śmigłego.

W żmudnej pokojowej pracy, w codziennym ciężkim trudzie swego zawodu, doskonalimy się coraz bardziej. Nie spoczywamy ani chwili. W coraz dalej posuwającym się postępie techniki komunikacji i wyścigu szybkości nie damy się wyprzedzić innym państwom. Pierwsi zawsze do ofiar krwi, gdy nas wezwie apel Naczelnego Wodza, pierwsi do ofiar moralnych, gdy trza dopełniać swe wychowanie obywatelskie w duchu bezinteresownej pracy społecznej, pracy nie dla zaszczytów, tylko na pożytek Ojczyźnie, pierwsi nie skąpimy swego grosza na walkę z klęską bezrobocia, klęskami żywiołowymi, na cele filantropijne czy humanitarne.

Pragniemy z całego serca by społeczeństwo uznało nas za godnych noszenia nazwy „żołnierzy transportów", chcemy by zrozumiało naszą ciężką pracę, nasz zawód jeden z najcięższych, by zrozumiało, że tak jak armia w koszarach, na placach ćwiczeń czy poligonach, tak my na naszych posterunkach służbowych, stacjach, parowozowniach, odcinkach drogowych czy warsztatach, rzeźbimy dalszą mocarstwową przyszłość Polski, jesteśmy również jak i armia odpowiedzialni przed historią za dalszy jej pomyślny rozwój.

Niechże społeczeństwo ma to głębokie przekonanie, że tak jak dotychczas nie zawiedliśmy pokładanego w nas zaufania, tak w dalszej swej pracy, nie pozwolimy nic uronić z tej opinii.

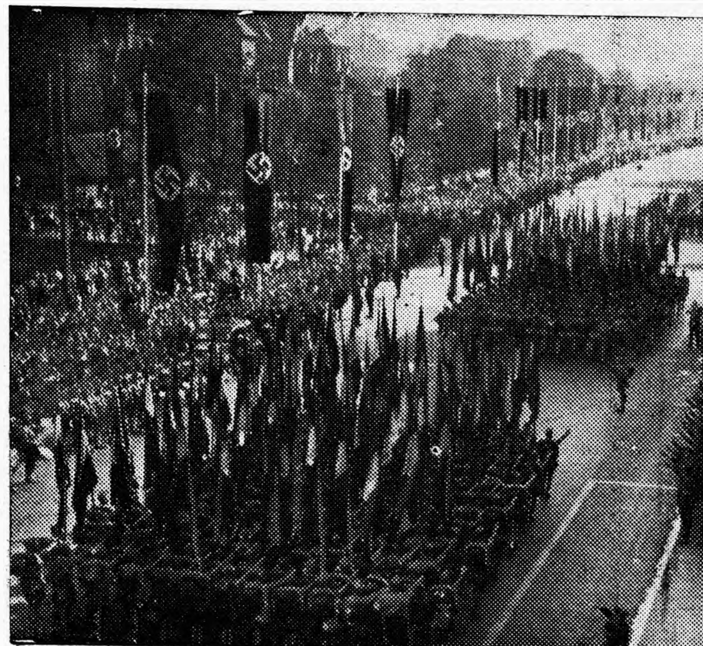
Zdaliśmy już krótki egzamin w czasie wojny 1918 — 20 r., kładąc na równi z armią swe życie na ołtarzu Ojczyzny, czy to w krwawych walkach o Lwów, czy to przy wyzwoleniu Wilna, czy w ciężkich walkach o odzyskanie Poznania.

Kości naszych towarzyszy pracy i obowiązku rozrzucone są po całym kraju, od wód Bałtyku do gór Karpackich, od błot poleskich do urodzajnych łanów ziem zachodnich, nie brak ich też na stepach Ukrainy czy zimnej Syberii, dają widomy, ale jakże chwalebny, znak naszego czynu ku wyzwoleniu Ojczyzny, utrzymaniu i ugruntowaniu Jej niepodległości.

A gdy kiedyś zagrzmią surmy wojenne staniemy wówczas ramię przy ramieniu, jak zawsze, z naszą waleczną armią — my granatowa druga armia, żołnierze transportów — by walczyć wspólnie z nią z wspólnym nam wrogiem czy to z bronią w ręku, czy to przy budowie nawierzchni, mostów kolejowych, tras telefonicznych czy też urządzeń bezpieczeństwa, potrzebnych i koniecznych do prowadzenia zwycięskiej wojny, czy też na najbardziej ważnym odcinku naszej pracy — przerzucania transportów, przy mobilizacji, ewakuacji czy ofensywach.

W czasie wojny też zdamy chwalebnie egzamin swego zawodu, wypełniwszy przyjęte ważne obowiązki na arenie wojennej, by zasłużyć sobie na wdzięczność społeczeństwa a przede wszystkim na uznanie naszych władz przełożonych i pochwałę Naczelnego Wodza.

Z UROCZYSTOŚCI PARTYJNYCH W NORYMBERDZE



Fragment wielkiej defilady oddziałów narodowo-socjalistycznych, która odbyła się przed kanclerzem Hitlerem w Norymberdze, z okazji t. zw. „Dni Partyjnych".

Niemcy poza granicami Niemiec

Zakończony dnia 2 września w Stuttgarcie zjazd organizacji Niemców zagranicznych był przejawem narodowego socjalizmu na odcinku, który nas żywo interesuje. Żyje przecież i w Polsce mniejszość niemiecka, która, ostatnio zwłaszcza, dość głośno w różny sposób daje znać o sobie. Sprawa więc organizacji Niemców zagranicznych obchodzi i nas też szczególnie blisko.

*

Energiczniej niż inne narody wzięli się Niemcy jeszcze przed wojną do organizacji swoich rodaków żyjących poza granicami kraju ojczystego. Przedstawiają oni liczbę potężną, albowiem od wczesnego średniowiecza plemiona niemieckie — tak jak germańskie w ogóle — wykazywały wielką ruchliwość i pęd w kierunku szukania i zdobywania, nie tylko politycznego, nowych i coraz nowych przestrzeni. Kolonizacja i emigracja były głównymi środkami tego rozsiedlenia się Niemców po różnych częściach i stronach świata. Ten dynamizm w poszukiwaniu przestrzeni, któremu narodowy socjalizm nadał blask jakiejś mistycznej siły, stanowi dziś, w okresie Trzeciej Rzeszy, niemal jeden z artykułów wiary współczesnego pokolenia.

Jednak jeszcze przed rewolucją narodowo-socjalistyczną, a nawet przed wojną naród, który mieni się być stumilionowym, podjął wysiłek w kierunku zorganizowania Niemców żyjących poza granicami własnej ojczyzny. Kolebką tego ruchu stała się właściwie Austria, w której żywioł niemiecki uważał się za szczególnie zagrożony przez Węgrów i Słowian. Wynarodowieniu Niemców w Austrii miał przeciwdziałać założony w Wiedniu w roku 1880 „Deutscher Schulverein", obok którego zorganizowano w Berlinie w roku 1881 „Algemeiner Deutscher Schulverein zur Erhaltung des Deutschtums im Ausland". To towarzystwo przemianowano w roku 1908 na „Verein für das Deutschtum im Ausland" (V. D. A.). Przed wojną liczyło to towarzystwo 58.000 członków. W roku 1921 na zjeździe w Salzburgu zjednoczono wszystkie tego typu organizacje, a liczba członków V. D. A. osiągnęła z początkiem roku 1930 niemal 2 i pół miliona. Wszystkie wysiłki niemieckie w kierunku pracy nad niemczyzną za granicą łączy w sobie założony w maju 1919 roku „Deutscher Schutzbund", który np. organizował Niemcom plebiscyty powojenne.

Z pośród licznych instytutów i instytucyj poświęconych podtrzymaniu i rozwojowi niemczyzny za granicą wyróżnia się założone w styczniu 1917 roku w Stuttgarcie „Museum und Institut zur Kunde des Auslanddeutschtums und zur Förderung deutscher Interessen im Auslande", krótko zwany „Deutsches Ausland-Institut". Jest to wspaniale rozwinięta instytucja, posiadająca wielką bibliotekę (n. p. ok. 2000 czasopism niemieckich) oraz zbiory muzealne i etnograficzne, przedstawiające życie Niemców w różnych stronach świata. Instytutów poświęconych badaniu niemczyzny za granicami Niemiec istnieje w Niemczech jeszcze wiele, jeden z ważniejszych złączony jest z uniwersytetem w Münsterze

Niepodobna jest oczywiście w ramach jednego artykułu dać choćby w przybliżeniu obraz potężnej ekspansji i organizacji tego ruchu, opiekującego się niemczyzną poza granicami Niemiec. Świetny konspekt zawiera praca, której autorem jest Paul Levy p. t. „Le Germanisme à l'Etranger" (Strassburg 1933). Tam można też znaleźć obszerną bibliografię zagadnienia. Już to, co Niemcy w tej dziedzinie napisali, mogłoby wypełnić sporą bibliotekę.

*

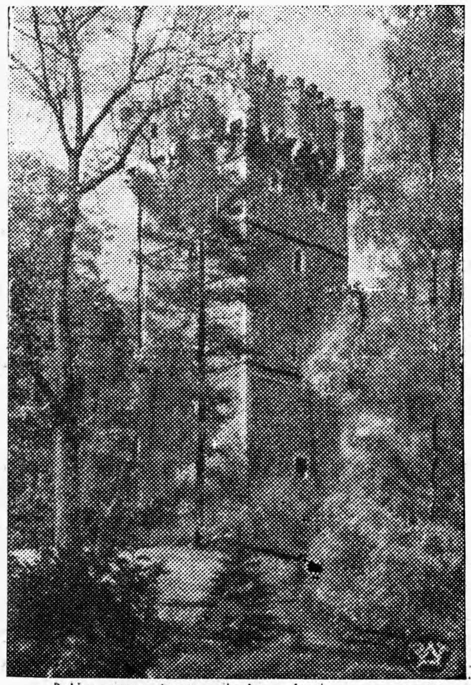
Wydaje się chyba zrozumiałe dla każdego, kto ma jakie takie wyobrażenie o ideologii narodowego socjalizmu, że rozwinął on ten ruch ze szczególną starannością i nadał mu rozmach niepospolity. To też we wszystkich krajach, w których żyją Niemcy w większych skupieniach — n. p. w Szwajcarii — śledzi się dziś ten ruch z wielką uwagą. W formie niezmiernie stanowczej określił ostatnio Winston Churchill działalność Niemców poza granicami Niemiec.

Na uwagę zasługuje zdanie, w którym Goering w swoim przemówieniu w Stuttgarcie na zakończenie zjazdu sformułował obecny charakter ruchu. Powiedział on mianowicie: „Jeżeli ktoś opowiada się za granicą za niemczyzną, to może być tylko narodowym socjalistą". Jest to określenie miarodajne już od dawna dla wszystkich skupień i stowarzyszeń niemieckich, działających poza granicami Niemiec. Wytworzył się więc ten stan rzeczy, że Niemiec, nie należący do stowarzyszenia narodowo-socjalistycznego, jest uważany przez narodowych socjalistów za będącego poza nawiasem społeczeństwa niemieckiego. Gauleiter Bohle, który jest właśnie w partii przewódcą niemczyzny za granicą, powiedział w Stuttgarcie, że każdy Niemiec za granicą, który nie jest narodowym socjalistą, jest zdrajcą kraju. Zarówno jednak premier Goering, jak i Bohle podkreślili obowiązek lojalności Niemców, żyjących za granicą, wobec kraju udzielającego im gościny. Gdy jednak równocześnie min. Goering zażądał od tych Niemców także i współpracy gospodarczej ze swą ojczyzną — do tej pory żądano tylko poczucia współplemienności i współpracy kulturalnej — to stawia oczywiście Niemców, żyjących za granicą, nieraz wobec zagadnień czy też konfliktów dosyć trudnych, oczywiście tych Niemców, dla których tego typu konflikty istnieją.

Dynamizm ruchu narodowo-socjalistycznego i nadzwyczaj silne podniecenie przez ten ruch uczuć narodowych wytwarza w ośrodkach niemieckich za granicą nadzwyczaj silną pobudliwość. Bardzo często może Niemcy, czując się Niemcami, byliby jednak zupełnie lojalnymi obywatelami odnośnych państw, gdyby nie ulegali ciągłej propagandzie szczególnie żarliwych jednostek, pozostających pod suggestią ruchu idącego z Niemiec. Trudno przecież zrozumieć tego rodzaju wystąpienia, jak przemówienie senatora Rzeczypospolitej Wiesnera, który na zebraniu Jungdeutsche Partei na Pomorzu oświadczył, że ziemi pomorskiej nie wydrze Niemcom żadna moc świata i że prędzej stracą życie niż opuszczą „tę niemiecką ziemię ojczystą".

Zagadnienie niemczyzny za granicą weszło więc obecnie w fazę szczególnie drażliwą i wymaga traktowania go w państwach mających skupienia niemieckie ze szczególną uwagą, ale i rozwagą.

Co innego mówią — co innego robią



Z zabytków CIESZYNA
Zdjęcie nasze przedstawia wieżę piastowską w Cieszynie, która jest jedną z niewielu pozostałości po dawnych władcach księstwa cieszyńskiego — Piastach

Nie ma tygodnia, żeby gazety nie przyniosły jakiejś wiadomości o smutnym losie naszych rodaków w Czechach. Czytamy o ciągłych szykanach, prowokacjach, a przecież to tylko część tego co się dzieje faktycznie.

Zapewnienia p. Krofty, że rząd czechosłowacki „nie tylko sumiennie spełnia swe obowiązki wobec mniejszości, lecz idzie nawet poza te zobowiązania" — są w stosunku do Polaków tylko frazesem, a jeżeli spełnianym to tylko w sensie odwrotnym, t. zn. bezwzględnej, nie przebierającej w środkach czechizacji ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim.

Akcja ta jest prowadzona konsekwentnie i planowo na wszystkich odcinkach życia społecznego, a kierownictwo jej spoczywa w rękach „Slezske Matice Osvety Lidowe", organizacji sprawującej nieoficjalną nadwładzę, decydującej o posunięciach Pragi oraz uniemożliwiającej wszelkie próby współżycia i porozumienia z ludnością czeską.

Pomimo, że minister oświaty p. Francke zapewnił, że „Czechosłowacka republika, jako państwo demokratyczne, w całej pełni respektuje zasadę Komensky'ego, że każde dziecko w szkole elementarnej powinno pobierać naukę tylko w swym macierzystym języku", niedawne wpisy do szkół odbyły się, tak jak zresztą co roku, w atmosferze zorganizowanej presji i wymuszeń na rodzicach polskich. Po prostu tak zwani „domokrążcy przedwpisowi" obchodzili domy polskie i namowami, obietnicami, a najczęściej groźbami zmuszali do zapisywania dzieci do szkół czeskich.

Odmawiając stale przyjęcia przez państwo choćby jednej ze szkół Macierzy Polskiej, których utrzymanie spoczywa na barkach ludu śląskiego, zakłada się na Śląsku seminarium nauczycielskie w Orłowej, szkołę średnią we Frysztacie, akademię handlową w Cieszynie i powszechne szkoły czeskie w miejscowościach polskich jak: Bystrzyca, Jabłonkowo, Końskie Kanada, Stonawa i Karpętna.

Żaden z polskich postulatów szkolnych, przedłożonych już dawno ministrowi Franckemu i przyjętych przez niego, a następnie aprobowanych przez premiera Hodżę w sposób niezmiernie życzliwy, nie został spełniony. Również deklaracja premiera Hodży z 18 lutego b. r., stwierdzająca, iż rząd czeski może „w porozumieniu ze swoimi obywatelami polskiej narodowości rozwiązać w duchu sprawiedliwości i braterstwa to, co rozwiązania tego może wymagać" zdaje się być jedną z tych wielokrotnie powtarzanych przez Pragę a nigdy niedotrzymywanych obietnic i przyrzeczeń rozpatrzenia polskich postulatów i skarg oraz wynagrodzenia poczynionych krzywd, co wreszcie zakrawa na drwiny z postulatów ludności polskiej w Czechach.

Zapewnieniu temu postanowiono, pomimo wszystko, jeszcze raz uwierzyć.

Utworzono komitet porozumiewawczy stronnictw polskich, w których skład weszły: Związek Śląskich Katolików, Stronnictwo Ludowe i Polska Socjalistyczna Partia Robotnicza, który miał przeprowadzić rozmowy z władzami.

Rozmowy te jednak do dziś nie odbyły się.

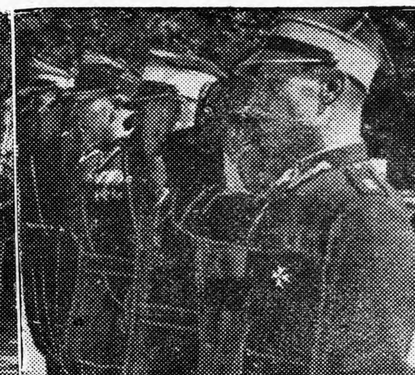
Ludność polska zareagowała dobitnie na tak ignoracyjny sposób traktowania spraw polskich i w okresie od 17 maja do 20 czerwca odbyły się we wszystkich większych ośrodkach polskich za Olzą wiece, w których wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy Polaków, bez względu na wyznanie i przekonania polityczne, manifestując dobitnie swą jedność narodową oraz solidarność w obronie swych praw. Domagano się, aby polski robotnik, rolnik i rzemieślnik miał prawo do pracy, życia i dobrobytu, aby w sprawach, odnoszących się do mniejszości polskich współdecydowali przedstawiciele polscy, aby uznawana przez Czechów w teorii zasada, że dziecko polskie należy do polskiej szkoły była przestrzegana w praktyce, aby gwarantowane przez ustawy prawa językowe w dziedzinie administracji państwowej i samorządowej były szanowane, aby położono kres polityce wynaradawiania, ucisku i wymuszeń — stosowanych do ludności polskiej.

Wystąpienie to starano się z jednej strony zbagatelizować, z drugiej uznano za prowokację, a efektem jej było, że spotęgowała się akcja „hraniczarzy, czeskich „kulturträgerów" i zaostrzenie przepisów policyjnych wobec towarzystw i związków polskich.

Zapotrzebowanie na robotnika pokrywane jest w dalszym ciągu przez siły robocze, sprowadzane z głębi Czech, a robotnik Polak otrzymuje pracę za cenę wstąpienia do czeskich organizacyj zawodowych. Systematycznie też prowadzi się wysiedlanie Polaków w głąb Czech lub Moraw i to przeważnie inteligencji i kolejarzy, których wysiedlono już przeszło stu.

Obywatelom narodowości polskiej odmawia się zezwoleń na prowadzenie przedsiębiorstw koncesjonowanych, nadużywa się ustaw o ochronie republiki do celów represyjnych, odkłada się w nieskończoność wybory do samorządów, obsadzonych przez czeskich komisarzy i stwarza się sztuczną konkurencję dla polskiej spółdzielczości, nie mówiąc już o systematycznie prowadzonej konfiskacie prasy polskiej.

Rzeczywiście, rząd czechosłowacki „idzie nawet poza swe zobowiązania".

Na święto żołnierza

Cała Polska w dniu 15 września witała uroczyście i radośnie powracającą z manewrów armię.

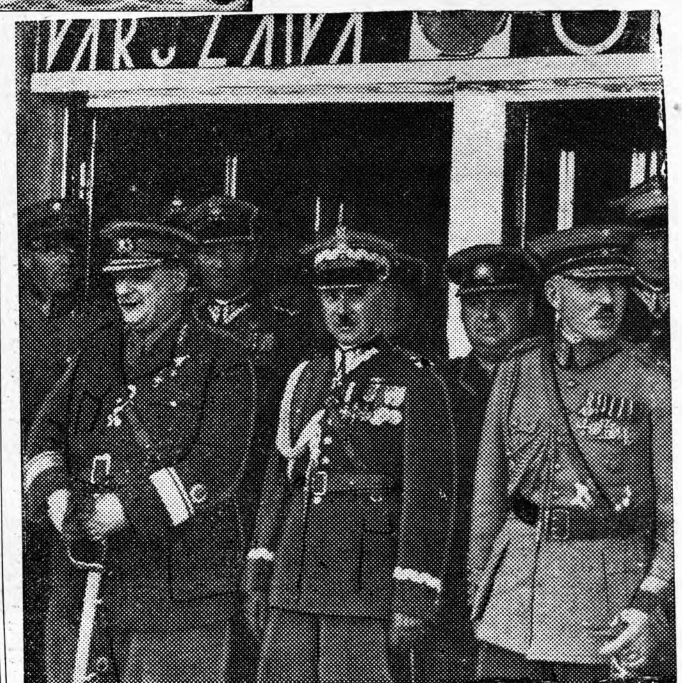
Dzień 15 września zamienił się w jakieś święto niezwykłe, nie oznaczone w kalendarzu świąt corocznych, święto radości i dumy narodowej, w którym biorą udział dosłownie wszyscy, bez wyjątku.

Centralnym punktem uroczystości stała się w tym roku Bydgoszcz, do której zjechali przedstawiciele obcych Sztabów Generalnych i Marszałek Śmigły-Rydz, by odebrać defiladę pułków, biorących udział w manewrach.

Bydgoszcz w powodzi tysięcy flag narodowych, zwisających z masztów, bram triumfalnych i domów przybranych odświętnie, zmieniła swój charakter miasta ciągle zajętego i zapracowanego.

Już od wczesnego ranka wyległy na ulice miasta niezliczone tłumy, aby zająć miejsca na ulicach, którymi przechodzić miały oddziały wojska. Mimo niepewnej pogody, już o godz. 8 min. 30 wszystkie ulice, którymi miało przechodzić wojsko, były szczelnie wypełnione mrowiem ludzkim, głowa przy głowie, wszyscy z kwiatami, a młodzież szkolna i dzieci z chorągiewkami o barwach narodowych.

Honorową lożę zajęli najwyżsi dygnitarze z jego Em. ks. kardynałem Hlondem i biskupem polowym księdzem Gawliną na czele, wojewoda pomorski Raczkiewicz, wojewoda poznański Maruszewski, szefowie sztabów generalnych państw bałtyckich, attaché wojskowi, generalicja i przedstawiciele władz miejscowych.



Gen. Mikołaj Reek — szef estońskiego Sztabu Gen. i gen. Karol Oesch — szef fińskiego Sztabu Generalnego.



Gen. Marcin Hartmanis — szef łotewskiego Sztabu Generalnego i gen. Stachiewicz — szef polskiego Sztabu Generalnego.

Wśród entuzjazmu i ogłuszających wiwatów, Naczelny Wódz zajął miejsce na specjalnej trybunie, z której przyjmował defiladę w towarzystwie ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego. Defiladę, którą prowadził inspektor armii gen. Bortnowski, rozpoczęła kawaleria, po której defilowała piechota, artyleria.

Entuzjazm osiągnął kulminacyjny punkt, gdy w łoskocie i szczęku żelaza zbliżyły się wojska pancerne, tankietki i ciężkie czołgi a w powietrzu zahuczały motory defilującej floty powietrznej. Wiwatom i okrzykom nie było końca.

Defilada skończyła się o godz. 13.40. Niemilknące okrzyki tysięcznych tłumów dały wyraz radości z poznania potęgi siły zbrojnej R. P. i ufności, że siła ta zapewni bezpieczeństwo granic państwa.

„STRAŻ NAD WISŁĄ"

Doroczny „Dzień Kolejarza Polskiego"



Minister Komunikacji
JULIUSZ ULRYCH
pułkownik dypl.



Dyrektor
Kolei Państwowych
Inż. BOGUSŁAW
DOBRZYCKI



Dom K. P. W. w Gdyni
Im. Marszałka
J. Piłsudskiego



Inż. JAN
GETLER - GIRTLER
Prezes Zarządu
Okr. K. P. W.
Dyrektor Franc.-
Polskiej Dyr. Kolei.



Poseł
WŁADYSŁAW
STARZAK
Prezes Zarz.
Gł. K. P. W.

Doroczny „Dzień Kolejarza Polskiego" odbędzie się w tym roku w Toruniu w dniach 25 i 26 września.

„Dzień Kolejarza Polskiego" urządzany corocznie przez Kolejowe Przysposobienie Wojskowe ma ustaloną tradycję.

W ubiegłym roku „Dzień Kolejarza" odbył się w Krakowie, była to wspaniała rewia kolejarzy. Kraków żył w tym dniu pod znakiem munduru kolejowego.

Kilka dni zaledwie dzieli nas od dnia, w którym stolica Pomorza, Toruń, zaroi się od granatowych mundurów. Z całej Polski przybędą do Torunia kolejarze na swoje doroczne święto, aby zademonstrować społeczeństwu dorobek swej całorocznej pracy.

„Dzień Kolejarza Polskiego" to dzień propagandy tężyzny fizycznej i sprawności technicznej członków K. P. W.

Na program uroczystości złoży się:

Dnia 25 września godz. 8—12 i 14—18 zawody sportowe K. P. W. na stadionie wojskowym przy Szosie Bydgoskiej.

Godz. 19 złożenie wieńca u stóp pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Godz. 19,30 capstrzyk.

Godz. 20 wieczór muzyki, pieśni i tańca w Teatrze Ziemi Pomorskiej.

Dnia 26 września godz. 9—11 uroczyste nabożeństwo na placu obok gmachu DOKP. Mszę św. celebrować będzie J. E. Ks. Biskup Dr Stanisław Wojciech Okoniewski. Po nabożeństwie przemówienia:

1) Prezesa Zarządu Głównego K. P. W.

2) Pana Ministra Komunikacji.

Wręczenie odznak zasługi K. P. W. Defilada oddziałów i zawodników przed gmachem D. O. K. P.

Godz. 14—18 na stadionie wojskowym finały zawodów sportowych K. P. W., pokazy gimnastyczne i ułożenie przęsła z szyn.

W imprezie tej wezmą udział oddziały pod bronią K. P. W. w sile jednego pułku, zawodnicy i orkiestry oraz goście — razem około 2000 osób.

W związku z „Dniem Kolejarza" pragniemy czytelników naszych bliżej zapoznać z pracami Kolejowego Przysposobienia Wojskowego.

Kolejowe Przysposobienie Wojskowe, jako jedna z najbardziej żywotnych organizacyj jest nam wszystkim dobrze znana. Ze skrótem K. P. W. spotykamy się prawie że stale w naszym życiu codziennym.

Kolejowe Przysposobienie Wojskowe, którego terenem pracy jest kolej, ma bardzo szeroki zakres pracy: prowadzi prace w dziale przysposobienia wojskowego, wychowania fizycznego i kulturalno-oświatową.

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE: fachowo przygotowuje członków do zadań jakie wykonać będą musieli kolejarze gdy zajdzie po temu potrzeba, przez odpowiednie szkolenie fachowo-kolejowe.

WYCHOWANIE FIZYCZNE: coraz częściej spotykamy nazwisko kolejarzy wśród elity sportowców Polski. Wspomnieć musimy o drużynie koszykówki K. P. W. Poznań, która reprezentowała Polskę na Olimpiadzie, zdobywając 3 miejsce i która poszczycić się może licznymi sukcesami z drużynami zagranicznymi.

K. P. W. roztacza nad jednostkami wybitnymi specjalną opiekę, aby im umożliwić podniesienie sprawności i wyników. Prace w tym kierunku prowadzi K. P. W. w klubach sportowych. Główny jednak nacisk kładzie na prace wszerz, przez wchłanianie coraz szerszych mas do zespołów ćwiczących. Praca w tym kierunku znajduje coraz większe zrozumienie wśród członków. Specjalną pieczą otacza się sporty przyjemnościowe, jak: kajakarstwo, pływactwo, turystykę i t. p. W całej Polsce napotykamy na bardzo liczne przystanie wodne K. P. W.

Pragnąc swoim członkom umożliwić wygodne spędzanie w zdrowych warunkach urlopów wypoczynkowych, od dwóch lat, w okresie letnim urządza K. P. W. obozy wypoczynkowe. W tym roku z obozów korzystało około 3000 członków, którzy za opłatą 70 gr dziennie mieli możność w zdrowych i higienicznych warunkach spędzić swój urlop wypoczynkowy w Redłowie nad morzem, w Worochcie w górach i w Trokach nad jeziorami trockimi. Obozy urządzone wzorowo w stałych budynkach spotkały się z zupełnym uznaniem członków.

DZIAŁ KULTURALNO-OŚWIATOWY.

Pracę kulturalno-oświatową prowadzi K. P. W. przez urządzanie odczytów, które umożliwiają członkom pogłębianie wiedzy ogólnej i fachowej.

Ośrodkiem pracy kulturalno-oświatowej K. P. W. są świetlice, w które zaopatrzone są wszystkie Ogniska K. P. W., a w których członek znajduje czasopisma, gry towarzyskie i radio.

Wszystkie Ogniska zaopatrzone są w wędrowne biblioteki, które co pewien czas ulegają zamianie. Okręg Pomorski ma bibliotekę wędrowną, składającą się z 15000 tomów. Wędrowne biblioteki umożliwiają wszystkim członkom korzystanie z książki.

K. P. W. poszczycić się może jeszcze pięknym sukcesem; posiada piękny dom noclegowy w Gdyni, schronisko w Zakopanem i stałe obozy w Trokach i w Worochcie. Jest to widomy dorobek owocnej pracy tej organizacji.

L.O.P.P.



Z VIII ogólnokrajowych zawodów modeli latających w Masłowie (wojew. Kieleckie)

Zdjęcie I-sze przedstawia p. Tadeusza Rejmana z Gdyni, który zdobył I-sze miejsce w grupie model. amator.

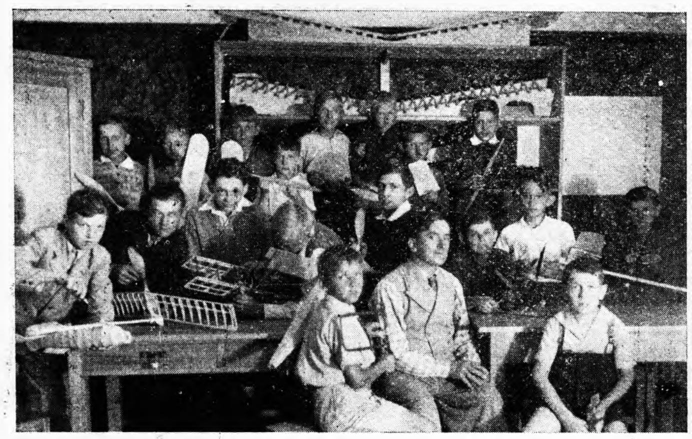
Zdjęcie II i III: Modelarnia Lotnicza LOPP w Toruniu: grupa juniorów i grupa amatorów.

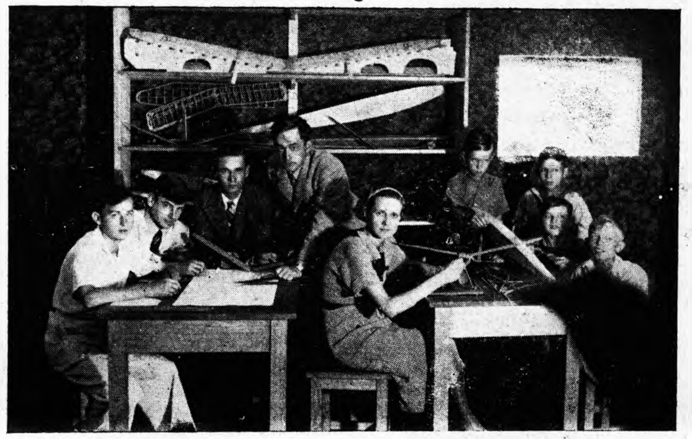
Wynik rocznej pracy modelarzy wyraził się w ten sposób, że na ogólnopolskich zawodach modeli latających w Brześciu nad Bugiem Florian Michalski z grupy juniorów na możliwe 4 pierwsze miejsca zdobył 3 pierwsze i jedno trzecie miejsce oraz pierwsze miejsce poza regulaminem za największą odległość przy starcie modelu z ziemi. Drugi modelarz junior B. Suszyński zdobył drugie miejsce na odległość. A więc można śmiało powiedzieć, że modelarze juniorzy Pomorza z zawodów ogólnopolskich w roku 1936 wyszli zwycięsko i bezkonkurencyjnie.

Wielu zapalonych modelarzy przeszło do drugiego stopnia sportu lotniczego do szybownictwa, któryześrodkowuje się w nowopowstałej szkole szybowcowej w Gostomiu (powiat kartuski), dającej naszej młodzieży z całego Pomorza możliwość szkolenia się w warunkach nadzwyczaj dogodnych do kategorii A i B, a przy pomyślnych warunkach atmosferycznych nawet do kategorii C.

Lotnictwo silnikowe ugruntowuje swoją działalność na Pomorzu w dwóch Aeroklubach Gdańskim i Pomorskim.

W dziedzinie prac naukowych Zarząd Okręgu udzielił trzy stypendia studentom Polakom na politechnice w Gdańsku z wydziału lotniczego; dwaj studenci przy pomocy Okręgu już ukończyli politechnikę.





Tydzień L. O. P. P. jest dorocznym świętem naszej organizacji, a przy tym jak gdyby przeglądem pracy, pracy dokonanej wspólnym wysiłkiem obywateli, zrzeszonych w szeregach L. O. P. P., w ciągu ostatniego roku.

Rok ubiegły wykazał się niewielką nadwyżką członków w stosunku do poprzedniego roku, przy tym nie możemy ominąć pocieszającego dla nas objawu zahamowania ubytku członków szkół szkolnych, który z przykrością stwierdzaliśmy w ostatnich dwóch latach.

Koła kobiece, które zawiązały się już przed rokiem, ożywiły swoją działalność, wykazując się pewną planową pracą wśród swoich członkiń w miejscowościach: Kartuzy, Gdynia, Grudziądz, Nowe Miasto i Brodnica.

Wieś i jej mieszkańcy zaczynają przejawiać coraz większe zainteresowanie dla L. O. P. P., robotnicy a szczególnie zrzeszenia w fabrykach, cukrowniach, w zakładach miejskich, na kolei i innych odnoszą się z pełnym uznaniem dla akcji L. O. P. P., która dzięki temu wydaje w tym środowisku pod każdym względem dobre wyniki.

Zagadnienie rozwoju sportu lotniczego, rozpatrywał Zarząd Okręgu z punktu widzenia przydatności dla państwa, widząc ją już w zachęcaniu młodych chłopców do modelarstwa lotniczego, dalej zaś przez szybownictwo do zawodu fachowca-rzemieślnika lub technika i następnie, kształcenie pilotów i konstruktorów.

Modelarstwem lotniczym poza obowiązkowymi zajęciami w Kołach na terenie Okręgu zajmowano się w modelarniach wieczornych pozaszkolnych, których było 22 z ogólną liczbą 550 modelarzy.

Zagadnienie sportu spadochronowego w roku ubiegłym nie wyszło z poza ram rozważań i ułożenia planu na rok następny oraz wysłania kilku kandydatów na kurs instruktorski sportu spadochronowego w Legionowie.

W dziale sportu balonowego utrzymywano współpracę z Miejscowym Klubem Balonowym, którego członkom dzięki udzielonej przez Okręg Pomorski pomocy pieniężnej, udało się odbyć większą ilość lotów ćwiczebnych na balonie wolnym.

Poza tym zapoczątkowano akcję zbiórki na lotnictwo sportowe, decydując zebrać na ten cel 35.000 zł.

Równolegle ze stałym rozwojem L. O. P. P. na Pomorzu postępują prace w dziedzinie obrony przeciwgazowej.

Nabyte doświadczenie, sprecyzowane wytyczne władz, z którymi współpracuje L. O. P. P., większe zrozumienie potrzeb obrony przeciwlotniczo-gazowej w społeczeństwie, stwarzają takie warunki pracy, że postawione zamierzenia zostały zrealizowane w rozmiarach daleko większych niż przewidywano.

Praca w tym dziale szła w kierunkach:

a) powiększenia sieci instruktorskiej, b) wzmożenia akcji wyszkoleniowej, c) zaopatrzenia w sprzęt oplg, d) opracowywania planów schronów przeciwgazowych i pomieszczeń uszczelnionych oraz udzielania porad w sprawach budowy i adoptacji schronów i pomieszczeń uszczelnionych.

Na zakończenie musimy powiedzieć, że życzliwe ustosunkowanie się władz państwowych i komunalnych oraz harmonijna współpraca wszystkich naszych najmniejszych placówek z innymi organizacjami społecznymi w terenie w dużej mierze pomogła zrealizować nasze zamierzenia.

Kącik dla Pań

PIERWSZE PŁASZCZE JESIENNE

Nadeszła chwila, w której musimy już pomyśleć o nieodzownych na porę jesienną płaszczach. Charakterystyczną ich cechą, wedle zapowiedzi Paryża, będą bardzo sute przybrania z futra.

I tu w dziedzinie futer, nadających się na ozdabianie płaszczów, moda wprowadza nowość. Będzie nią futro z... kota. Tak, miły, poczciwy kot będzie w tym wypadku poświęcany dla fantazji mody. Ofiarą padnie ten, którego futro ma na sobie tu i ówdzie ładne, czarne pasy i plamy, przypominające szatę królewskiego tygrysa. Jak wykazują najnowsze jesienne modele paryskie, kołnierze, mankiety, bordiury, biegnące dookoła płaszczy, a nawet toczki i czapeczki z takiego futra kociego wyglądają bardzo efektownie. — Obok przybrań z futra kociego ujrzymy sute przybrania z baranka, z małpy, naturalnie z lisa, z bobra, z astrachanu i t. d. Rozmieszczenie przybrań futrzanych zależne jest naturalnie od fasonu płaszcza. Na płaszczu, przylegającym do figury, bardzo ładnie wygląda biegnąca na dole dookoła bordiura z futra. Do płaszcza w fasonie sakowym, z tyłu lekko skloszowanym, nadają się bardziej podłużne pasy z futra.

W płaszczach popołudniowych największe zastosowanie znajdzie futro selskinowe i czarny astrachan. Z futer tych będą robione nie tylko sute kołnierze i szerokie mankiety, lecz nawet całe rękawy do płaszczów wełnianych. Kapelusze i czapeczki do płaszczów zdobić będziemy również jakimś choćby drobnym motywem futrzanym. Futro przykrywać będzie także zwierzchnią stronę rękawiczki. Zarękawki będą znowu cieszyły się względami eleganckich pań. Bardzo modne będą zarękawki, których dolna połowa zrobiona będzie z futra, górna zaś z materiału płaszcza. Panie, nie lubiące zarękawków, grzać będą mogły swe rączki w dużych kieszeniach futrzanych, które zdobić będą niemal wszystkie płaszcze jesienno-zimowe.

PRZEPISY

SŁODKA MARMELADA Z POMIDORÓW. Jeżeli ma się nadmiar pomidorów a mało innych owoców, wytwarza się z nich pożywną marmeladę, której smak można poprawić przez dodanie skórki cytrynowej albo wanilii. Dojrzałe i czysto wytarte owoce pokrajać i przetrzeć przez sito. Dodać pół kg cukru miałkiego na 1 kg pomidorów, skórkę cytrynową drobno pokrajaną i smażyć do gęstości. Marmelada ma piękny czerwony kolor, jeśli nie jest przysmażona. Gorącą złożyć do słoików.

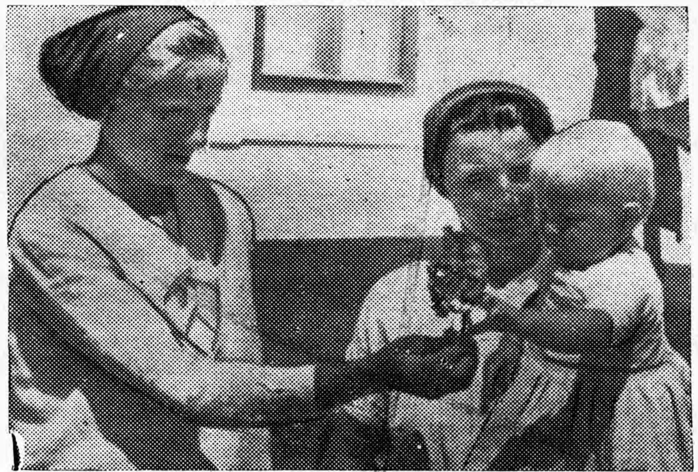
SKLEJANIE NACZYŃ DOMOWYM SPOSOBEM

Każda gospodyni, nieraz najlepsza, ma częste wypadki tłuczenia szkła, czasem bardzo dla niej drogocennego. Chcąc szkło lub porcelanę stłuczoną skleić, a przez to uratować dany przedmiot, używa się kleju rybiego, t. zw. karugu lub syndetikonu, który można nabyć w każdej aptece, lub samej zrobić. Robi się to w sposób następujący: bierze się jedno białko z jajka i dodaje do niego wapna niegaszonego tyle, aż zrobi się gęstawa masa. Klejem tym smarujemy lekko pęknięte brzegi naczynia, łączymy je ściśle i równo, wiążąc sznurkiem. Po sklejeniu stawia się naczynie na parę godzin w suche miejsce do wysuszenia, po którym będzie zupełnie mocne.

PIERNICZKI „BRYDŻOWE"

12 dk masła dobrze utrzeć wraz z 20 dk cukru i 2-ma całymi jajami; dodać nieco cytrynowej skórki, mielonego cynamonu lub lepiej goździków szczyptę, odrobinę wanilii, pół funta mąki, parę łyżek śmietany. Wszystko razem dobrze wyrobić i odłożyć na 2 godziny do chłodnego miejsca. Następnie rozwałkować cieniutko na stolnicy w wielkości kart i ubierać (po uprzednim posmarowaniu jajkiem) połówkami migdałów podług wzorów kart: asa, dwójkę i t. d. Piec do złotawego koloru.

NAJMŁODSZA BABKA W EUROPIE



W miejscowości Bajcs na Węgrzech żyje najmłodsza babka w Europie, niejaka Janina Mlinacris, licząca 29 lat życia. Wyszła ona zamąż w wieku 14 lat. Córka jej Anna również wyszła zamąż mając 14 lat i parę tygodni temu urodziła dziecko. Na zdjęciu naszym widzimy trzy pokolenia rodu Mlinacris; po prawej stronie — matka ze swoim dzieckiem, po lewej — najmłodsza babka w Europie.

ADOPTOWANA CÓRKA KEMALA PASZY LOTNICZKĄ WOJSKOWĄ

W wielkich manewrach wojskowych armii tureckiej, które odbyły się we Wschodniej Tracji wzięła udział adoptowana córka Kemala Paszy panna Sabicha w charakterze pilota wojskowego. Swoją służbę pełniła z dużą ofiarnością, odznaczając się wybitnie jako lotnik bojowy.

PROJEKT SŁUŻBY WOJSKOWEJ DLA TURCZYNEK

Rząd turecki wygotował projekt ustawy, który będzie poddany pod aprobatę parlamentu. Projekt ten przewiduje ustanowienie obowiązkowej służby wojskowej dla dziewcząt tureckich. Został on przychylnie przyjęty przez koła zainteresowane.

Na postawie przyszłej ustawy dziewczęta tureckie, które ukończyły 19-cie lat życia, podlegać będą obowiązkowi służby wojskowej. Mają być one wcielone do służby technicznej lub pomocniczej i tworzyć odrębne oddziały. Czas trwania służby wojskowej dla dziewcząt tureckich nie został jeszcze określony.

W czasie wojennym przewidywane jest zaciąganie do służby wojskowej wszystkich kobiet w wieku od 16 do 60 lat. Kobiety w wieku od 25 do 40 lat mają być użyte na froncie do lżejszych prac, inne mają pełnić służbę na tyłach.

Turczynki, które zdały egzamin lotniczy i uzyskały dyplom „Turk-Kusu" (Ptak Turecki), służyć mają w lotnictwie w charakterze oficerów rezerwy.

Odrębny znów projekt ustawy, opracowany obecnie, przewiduje, że kobiety tureckie na wypadek wojny zastępować będą w urzędach państwowych tych urzędników, którzy zostali zmobilizowani.

KRONIKA ORGANIZACYJNA

Rezerwiści mają głos

NIE WOLNO DOPUŚCIĆ DO POWROTNEGO ANALFABETYZMU W DZIEDZINIE SZTUKI I WIEDZY ŻOŁNIERSKIEJ. POMORSKI ZWIĄZEK REZERWISTÓW WZYWA DO OBYWATELSKICH SZEREGÓW ORGANIZACJI, KTÓRA WESPÓŁ Z WOJSKIEM TWORZYĆ MUSI SIŁĘ ZBROJNĄ RZECZYPOSPOLITEJ.

Okres powakacyjny w pracy organizacyjnej Związku Rezerwistów z natury rzeczy przejawia się większą intensywnością, a to z uwagi na to, że prace w polu są już na ukończeniu i że roboty w polu nie absorbują ludności rolniczej, która stanowi gros elementu rezerwowego w naszej organizacji.

Słuszną więc rzeczą jest, ażeby okres ten rozpocząć podsumowaniem osiągniętych wyników i wytyczeniem wskazówek postępowania i działania na nadchodzącą przyszłość.

Życie publiczne, o ile ono dotyka prac takich Związków, jak Związek Rezerwistów, znamionują trzy momenty:

a) przystąpienie do zorganizowania życia społecznego w ten sposób, aby powstał ośrodek kierujący wolę społeczną w stosunku do wszystkich zagadnień z punktu widzenia wzmożenia obronności państwa i rozwoju jej sił,

b) przystąpienie przez czynniki, kierujące akcją obronności Państwa do jeszcze większego usprawnienia prac w organizacjach P. W. drogą szkolenia wojskowego i wychowania obywatelskiego

c) i wreszcie rozwinięcie akcji propagandowej w kierunku zasilenia Związków Rezerwowych świeżym elementem, kończącym służbę w wojsku polskim w celu przeciwdziałania powrotnemu analfabetyzmowi w dziedzinie wiedzy wojskowej, z wielkim trudem i nakładem kosztów państwowych zdobytej w czynnej służbie wojskowej.

Te kardynalne zagadnienia są żywo obserwowane przez członków Związku Rezerwistów i z obu tymi zagadnieniami łączy się oczekiwanie doprowadzenia prac P. W. do stanu odpowiadającego potrzebom kraju i jego położeniu politycznemu.

O tym ani na chwilę nie wolno nam zapominać tu na Pomorzu, gdzie irydenta żywiołów obcych wzbudzić może najwyższy niepokój.

O ile chodzi o pracę ubiegłą, to Związek Rezerwistów Okręgu Pomorskiego, biorąc pod uwagę b. trudne warunki pracy, jeśli nie w stu procentach to jednak w znacznej mierze wywiązał się ze swych obowiązków. Na całość tych prac złożyły się:

a) zorganizowanie i uaktualnienie prac na szczeblu Okręgu,

b) utrzymanie kontaktu z Zarządami Powiatowymi i Kołami, nadzorowanie ich czynności.

Kontakt z terenem miał Zarząd Okręgu znaczny przez częste wyjazdy czy to członków Zarządu czy inspektorów Okręgu. W minionym okresie położony był nacisk na usprawnienie działalności ogniw terenowych. W tym celu przeprowadzono gruntowną selekcję członków, pozostawiając w ćwiczących szeregach organizacyjnych tylko tych członków, którzy odbyli czynną służbę w Wojsku Polskim i pod względem społeczno-moralnym przedstawiali pewną ideową wartość.

I jeśli służba w czynnej armii narodowej jest zaszczytna, to praca w organizacjach rezerwowych tego zaszczytu jest i powinna być dalszym przedłużeniem.

Problemy społeczno-państwowego życia na Pomorzu stawiają obywatelowi i patriocie wielkie wymagania, którym sprostać musimy. Dynamika życia rezerwowego na Pomorzu powinna mieć taki wyraz, ażeby w każdej chwili mogła się oprzeć zakusom obcych i wrogich elementów. Rezerwista jest żołnierzem sprawy narodowej w szerszym znaczeniu, aniżeli żołnierz odbywający powinność wojskową. Rezerwista to pogłębienie żołnierza w jego wiedzy wojskowej i pogłębienie obywatela w jego powinności względem gromady, powiatu, dzielnicy, kraju.

Związek Rezerwistów jest organizacją żołniersko-obywatelską i musi przodować na każdym odcinku swej pracy społecznej, bo Polski żołnierz zawsze przodował i przoduje tam, gdzie chodzi o jego trud, składany na rzecz zbrojnej potęgi Polski. Symbolami tego trudu na przestrzeni dziejów są chwalebne zwycięstwa Oręża Polskiego i bohaterskie czyny jego Wodzów, aż po ostatnią wielką spuściznę Wskrzesiciela Polski Józefa Piłsudskiego.

I jeśli padło z ust Naczelnego Wodza Marszałka Rydza-Śmigłego hasło podciągnięcia Polski wzwyż, to realizować to hasło musi przede wszystkim świadomy swych najświętszych obowiązków rezerwista polski. On powinien nie tylko umieć trzymać karabin w garści, ale także musi wyrobić w sobie tyle hartu i mocy, iżby ujął za wspólny łańcuch i bez wysiłku ciągnął go na wyżyny mocarstwowej niezawisłości swej Ojczyzny.

Te zadania i obowiązki nie powinny nikogo przestraszyć, mimo piętrzących się chwilowo przed nami trudności, gdyż istnieje wypróbowana zasada, że tylko w jedności i wytrwałości siła, która zdolna jest złamać stojące na drodze przeszkody, usunąć zawady, zagradzające drogę rozwojowi potężnej Polski.

Trzeba koniecznie dążyć aby wszyscy rezerwiści bez względu na stopień wojskowy wstąpili do obywatelskich szeregów organizacji, która wespół z wojskiem tworzy aktualną siłę zbrojną Rzeczypospolitej.

WYCHOWANIE OBYWATELSKIE W ZWIĄZKU POWST. I WOJAKÓW

Obok pracy wojskowej, Związek Powstańców i Wojaków na Pomorzu również gorliwie prowadzi w swoich szeregach akcję wychowania obywatelskiego. W celu nadania tej akcji jednolitych form, staraniem Zarządu Głównego Związku Powstańców i Wojaków odbył się w Toruniu tygodniowy kurs dla referentów wychowania obywatelskiego Oddziałów Powiatowych, obesłany przez wszystkie powiaty terenu O. K. VIII. Kierownictwo pedagogiczne spoczywało w rękach insp. szkolnego Wyrwińskiego, zaś stroną gospodarczą i organizacyjną kursu zajęli się członkowie prezydium Zarządu Głównego Związku Powstańców i Wojaków O. K. VIII. Na program kursu składały się referaty: zagadnienia społeczno-gospodarcze — insp. Wyrwiński, planowanie pracy w terenie — insp. Wyrwiński, radio w pracy Powstańców i Wojaków — dyr. Nowakowski, mniejszość niemiecka w Polsce — mgr Wojnowski, zagadnienia polsko-niemieckie na Pomorzu — mgr Wojnowski, zagadnienia rolne — inż. Mantey, ustrój samorządowy — radca Wysogląd, spółdzielczość i jego rodzaje, technika spółdzielczości — dyr. Preibisz, praca nad podniesieniem higie-

ny w związkach i społeczeństwie — płk dr Felicki, ubezpieczenia społeczne — mgr Hildebrandt, walka z bezrobociem — mgr Maćkowiak, bibliotekarstwo, praca w świetlicy — insp. Myjak, sprawy wyszkoleniowe — kmdt gł. mjr Laszuk, historia Związku Powstańców i Wojaków O. K. VIII. — sekr. gen. Tad. Ziółkowski.

Kursiści zwiedzili ponadto Rozgłośnię Pom. Polskiego Radia, spółdzielnie w Toruniu, zabytki historyczne w Toruniu oraz odbyli wycieczkę krajoznawczą do Zamku Bierzgłowskiego.

Dobrze opracowane i treściwe referaty poszczególnych prelegentów znalazły zrozumienie i uznanie słuchaczów, kurs sam natomiast — prace nad wychowaniem obywatelskim w Związku Powstańców i Wojaków O. K. VIII posunął znacznie naprzód. Uczestnicy kursu bowiem przeszkoleni zostali jako instruktorzy pracy oświatowej, których zadaniem będzie przeprowadzić podobne kursy w terenie.

Na zakończenie odbyło się w obecności przedstawicieli Federacji i związków sfederowanych oraz wykładowców i członków Zarządu Głównego Związku Powstańców i Wojaków O. K. VIII uroczyste zamknięcie kursu i pożegnanie słuchaczów. Insp. szkolny Wyrwiński, jako kierownik pedagogiczny kursu, w dłuższym przemówieniu omówił znaczenie kursu dla pracy oświatowej w terenie, oraz wyraził uznanie słuchaczom za wytrwałe i gorliwe wysłuchiwanie wykładów i rozdał kursistom zaświadczenia o przesłuchaniu kursu. Następnie przemówił prezes Zarządu Głównego szamb. L. Prądzyński, dziękując kierownictwu kursu i prelegentom za bezinteresowną pracę. W imieniu kursistów złożył podziękowanie Zarządowi Głównemu za inicjatywę w urządzeniu kursu a prelegentom za ich trudy kol. Zdeb z Gdańska. Naczelnik Grzanka, jako prezes zarządu wojew. Pom. Federacji PZOO i zarządu okręg. Zw. Rez., w dłuższym przemówieniu podkreślał znaczenie pracy pozytywnej, a zwłaszcza wychowania obywatelskiego w terenie. Kursiści z pełnym zadowoleniem dobrze spełnionego obowiązku obywatelskiego rozjechali się do swoich siedzib, by tam wykorzystać swoje wiadomości i nadać im odpowiedni kierunek.

Co słychać w harcerstwie

TURYSTYKA KWITNIE W CAŁEJ PEŁNI

W ruchu turystycznym, który obecnie szerokim nurtem ożywia Polskę, pomorska Chorągiew Harcerzy niepoślednią odgrywa rolę, dlatego też podajemy kilka danych.

Harcerze kaszubscy, którzy stale oglądają wolne polskie morze zapalili ogniska obozowe w malowniczych okolicach wileńszczyzny; harcerze ziemi naddrwęckiej, ziemi chojnickiej, grudziądzkiej rozbili swe biwaki w uroczych Tatrach i w charakterystycznej Huculszczyźnie; gromady harcerzy różnych miast pomorskich wyruszyły do różnych regionów naszego kraju, by nieść radość życia, krzesać z zapałem tak potrzebne hasło: kochajmy się.

Fakt, że w lipcu b. r. 56 drużyn i hufców z Pomorza rozbiło harcerskie obozy, mówi dużo dlatego, kto umie między wierszami czytać. Akcja ta nie ustaje.

W tym ruchu spontanicznym dostrzegamy korzyść: młode pokolenie Polaków wchłania w siebie szerokim wdechem polskość, przeżywa ją.

I jeszcze jedno. Otóż harcerze w swych wędrówkach, pracach ,obozach zdobywają siły, by móc iść w szeregach zwycięzców, a nie w szeregach ludzi cieplarnianych. Bo wiadomo, że w dzisiejszym trudnym życiu nie ma miejsca dla ludzi słabych. Jest miejsce tylko dla ludzi silnych, nie poddających się depresji, zniechęceniu, małoduszności i łatwych do załamania się.

DZIAŁALNOŚĆ WYDAWNICZA O. Z. N. OŻYWIA SIĘ. PO „MŁODEJ POLSCE" — „WIEŚ POLSKA"

Działalność wydawnicza Obozu Zjednoczenia Narodowego ożywia się. Po powstaniu organu dla młodzieży p. t. „Młoda Polska", utworzony został organ sektoru wiejskiego p. n. „Wieś Polska", tygodnik Obozu Zjednoczenia Narodowego. Pierwszy numer „Wsi Polskiej" ukazał się już.

Jako wydawca figuruje Obóz Zjednoczenia Narodowego. Pismo podpisuje jako p. o. redaktor naczelny Antoni Zachemski, jako red. odpowiedzialny Mikołaj Michalski. Pierwszy numer zawiera 16 stron formatu dawnego „Gospodarza Polskiego". Prenumerata roczna wyznaczona została w wysokości 6 złotych. Redakcja i administracja mieszczą się w dawnym lokalu „Gospodarza Polskiego" w Warszawie przy ul. Wojciecha Górskiego nr 6.

Wstępny artykuł programowy, omawiając rolę wsi polskiej w pracach nad realizacją idei Zjednoczenia Narodowego, stwierdza m. in.:

„Śmiało można powiedzieć, że wieś jest tym wielkim fundamentem, na którym wznosi się wielki gmach Państwa. Jeśli fundament jest silny, trwały, to i gmach mocno i pewnie będzie na nim stał i nic go nie skruszy. Od siły wsi zależy potęga obronna i gospodarcza Polski. A obecna sytuacja wsi wymaga gruntownej poprawy".

A dalej:

„Wieś musi dźwignąć się na wysoki poziom kulturalny, musi wydobyć drzemiące dotąd w uśpieniu i zapomnieniu wartości duchowe, musi przez synów chłopskich zająć czołowe pozycje w dziedzinie politycznej, gospodarczej, naukowej i kulturalnej. Chłop biorąc na równi z innymi obywatelami współodpowiedzialność za losy państwa, musi w równym stopniu z innymi uczestniczyć w budowaniu państwa i świadomym wysiłkiem tworzyć jego potęgę".

Z WIELKICH MANEWRÓW ARMII POLSKIEJ



Szefowie sztabów generalnych Estonii, Finlandii i Łotwy oraz gen. Stachniewicz przyglądają się rozgrywanym na manewrach walkom pozycyjnym.

Z całego świata

Polska

PRZESZŁO PÓŁTORA MILIONA ZŁ NADWYŻKI DOCHODÓW SKARBOWYCH NAD WYDATKAMI

Tymczasowe zamknięcie rachunków skarbowych za sierpień czyli 5-ty miesiąc bież. roku budżetowego, wykazuje: dochody ogółem w kwocie 184.455 tys. zł i wydatki 183.812 tys. zł. Nadwyżka dochodów nad wydatkami wynosi zatem 643 tys. zł, podczas gdy sierpień r. ub. zamknął się deficytem w kwocie 2.986 tys. zł.

Ponieważ 4 pierwsze miesiące bieżącego roku budżetowego przyniosły nadwyżkę w łącznej kwocie 1.014 tys. zł, przeto nadwyżka od kwietnia do sierpnia br. włącznie wynosi 1.657 tys. zł.

ZABUDOWA NOWYCH GOSPODARSTW NA POMORZU DOBIEGA KOŃCA

W końcu bieżącego miesiąca zostaną ukończone prace związane z zabudową gospodarstw, powstałych w r. b. z parcelacji rządowej na terenie województwa pomorskiego i poznańskiego. Zabudowa ta została rozpoczęta w szerszym zakresie od 1935 roku, przy czym ze względu na masowy jej charakter, celem usprawnienia robót i przyspieszenia tempa ich wykonania — zastosowano standaryzację typu budowli.

W sezonie bieżącym zabudowuje się 1.508 nowo-utworzonych osad, z czego — gospodarstw o obszarze 8—12 ha 1.024 i gospodarstw ponad 12 ha — 153. W gospodarstwach tych wykańcza się obecnie 4.055 budynków.

Budynków mieszkalnych wznosi się — 1.396, inwentarskich łącznie ze stodołą — 331, inwentarskich — 1.151 oraz stodół — 1.177. W roku bież. przy zabudowie osad powstałych z parcelacji, zwiększono znacznie ilość budynków murowanych, których wzniesiono w tych dwóch województwach — 1.763.

NOWE POKŁADY RUDY ŻELAZNEJ

Z Kępna donoszą, że na polach wsi Wyszanów powiatu kępińskiego natrafiono podczas robót melioracyjnych na złoża rudy żelaznej. Badania wykazały, że ruda jest wysokoprocentowa, zapewniająca opłacalność eksploatacji.

PRÓBNE WIERCENIA W RZESZOWSKIM

Państwowe przedsiębiorstwo Polmin rozpoczęło próbne wiercenia w pasie: Kolbuszowa — Głogów — Zaczernie — Jasionka, a ostatnio na terenie Rzeszowskiego. Pojawiły się wiadomości, iż w pobliżu wsi Konieczkowa i Nebylec natrafiono na ropę na głębokości zaledwie kilku metrów.

RZĄD LUKSEMBURSKI PRZECIWSTAWIŁ SIĘ PROPAGANDZIE KOMUNISTYCZNEJ WŚRÓD EMIGRACJI POLSKIEJ

Po Francji i Belgii komuniści przypuścili z kolei atak na polskie wychodźtwo w Luksemburgu, starając się zyskać sobie zwolenników wśród tych, którzy przybyli z Polski w ostatnich miesiącach. Po koloniach emigracyjnych rozrzucany był w olbrzymich ilościach organ „polskich" komunistów z Paryża „Dziennik Ludowy", przy czym Moskwa nie żałowała na to pieniędzy.

Rząd luksemburski postanowił jednak przeciwstawić się akcji komunistycznej, mając dowody, iż prowadzoną jest ona za pieniądze moskiewskie, przy czym ze względu na szczupłe siły policyjne, jakie znajdują się w tym kraju, komunizm jest tam szczególnie niebezpieczny. W związku z tym odebrano debit wszystkim dziennikom komunistycznym, wydawanym w języku polskim, między in. organowi komunistów „polskich" z Paryża. Emigrant, u którego zostanie wspomniane pismo znalezione, zostanie natychmiast wydalony z granic Luksemburga.

Niemcy.

POLSKIE MUNDURY HARCERSKIE ZAKAZANE W NIEMCZECH

„Dziennik Berliński" donosi o nowych represjach przeciwko członkom mniejszości polskiej. Rewizje w bibliotekach i lokalach organizacyj polskich nie ustają. Nie oszczędzono nawet biblioteki ochronki polskiej dla dzieci w Nowej Kaletce (na Warmii) w poszukiwaniu prowokacyjnej literatury. Na Warmii powtarzają się ostatnio stale wypadki odbierania paszportów członkom mniejszości polskiej. Policja zawsze przyrzeka, że paszporty oddane będą za kilka dni, jednakże przyrzeczeń tych nie dotrzymuje.

W Opolu tajna policja państwowa oświadczyła przewodniczącemu Związku Harcerstwa Polskiego, że w przyszłości nie wolno członkom harcerstwa polskiego nosić bluz podobnych do umundurowania. Zakaz ten wchodzi natychmiast w życie. Kierownik tajnej policji państwowej, donosząc o tym, podkreślił wobec przewodniczącego Związku Harcerstwa Polskiego, że zakaz ten jest wydany w Berlinie.

Redaktor „Gazety Olsztyńskiej" Seweryn Pieniężny zgłosił do nadburmistrza miasta Olsztyna wniosek o pozwolenie na wyjazd za granicę lub wystawienie mu nowego paszportu, otrzymał jednakże odpowiedź odmowną. Z paszportu wykreślono mu słowa: „ważne za granicę" i oświadczono, że wyjazd jego za granicę jest chwilowo niepożądany.

Rosja.

OBRAZEK ZE WSI SOWIECKIEJ

Ostatnio z pogranicza polsko-sowieckiego w Borszczowie donoszą o następującym wypadku, który rozegrał się po stronie sowieckiej i zaobserwowany został przez pograniczną ludność polską.

Mianowicie, w rejonie wsi Puklaki nad Zbruczem, po stronie sowieckiej, kobiety i dzieci pasły krowy. W pewnym momencie nadszedł żołnierz sowiecki i polecił pasącym odpędzić bydło od Zbrucza. Jedna z pasących kobiet ociągając się z odpędzeniem krowy, rzekła: „Po stronie polskiej obchodzą się inaczej ze swoimi ludźmi", przy czym dodała kilka urągliwych słów pod adresem sowieckiego żołnierza, zabierając się wreszcie do odpędzenia krowy. Na to żołnierz sowiecki zawołał: „Stój, bo strzelam". Kobieta nie zatrzymując się, odpowiedziała: „Jak chcesz, to strzelaj!"

Wówczas żołnierz sowiecki strzelił dwukrotnie do kobiety, trafiając ją. Na odgłos strzałów przybył patrol sowiecki w składzie dwóch oficerów i dwóch żołnierzy, którzy ranną, czy też zabitą, zabrali na wóz i odwieźli do strażnicy sowieckiej.

Wszystko to działo się na oczach ludności i żołnierzy ze strony polskiej, w odległości kilkudziesięciu metrów od granicy. Wypadek ten jest żywo komentowany przez ludność pograniczną.

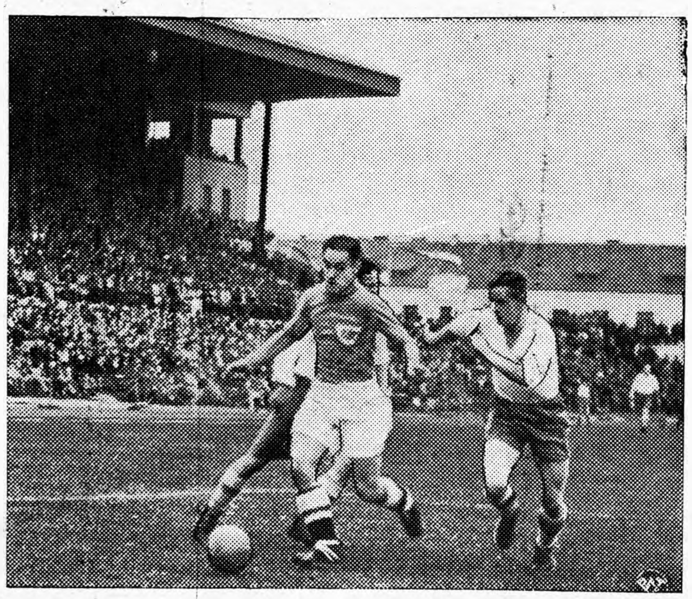
Hiszpania.

KATALOŃCZYCY SĄ BLISCY ZAŁAMANIA SIĘ DUCHOWEGO

„Matin" twierdzi na podstawie własnych informacyj z Barcelony, że stan duchowy społeczeństwa w Katalonii zaczyna się coraz mocniej załamywać. Wpływać mają na to nie tylko niezwykle ciężkie warunki gospodarcze, wyrażające się m. in. w braku surowców i żywności oraz w tym, że chleb jest wydzielany po 200 gr na każdego mieszkańca Barcelony dziennie, ale najbardziej przygnębiająco ma wpływać świadomość niesłychanie zaognionych namiętności i nienawiści partyjnych między socjalistami a anarchistami, które grożą tym, że w każdej chwili mogą wybuchnąć nowe walki wewnętrzne między tymi partiami. Członek rządu katalońskiego p. Comorera miał stwierdzić ostatnio, że pomimo najostrzejszych zarządzeń rządu, polecających wydanie broni około 30 tys. karabinów znajduje się w ukryciu, w ręku zwolenników poszczególnych grup politycznych.

Sport

Z MECZU POLSKA — DANIA



Fragment meczu Polska — Dania, zakończonego zwycięstwem Polski 3:1 (2:1).
Mecz zgromadził około 20.000 widzów. Obecni byli członkowie Poselstwa Duńskiego z posłem p. Schou na czele oraz przedstawiciele najwyższych naszych władz sportowych. Zawody prowadził sędzia niemiecki p. Birlam, funkcje sędziów bocznych pełnili: Soerenson (Dania) i Arczyński (Polska).

W LEKKOATLETYCE NA POMORZU

Na zawodach 5-ciu miast pomorskich w Bydgoszczy doskonały wynik na 5 km uzyskał nowy talent Drogokupiec z Torunia. Zawodnik ten przebiegł 5 km w czasie nowego rekordu Pomorza 15,44,1. Wynikiem tym doskonały ten zawodnik uplasował się na 5-tym miejscu w Polsce za Nojim, Duplickim, Wirkusem i Nowackim a między innymi przed Kusocińskim. Drogokupiec biegł bez silnej konkurencji i bezwątpienia w walce z dobrymi zawodnikami uzyska jeszcze lepszy czas.

IGRZYSKA OLIMPIJSKIE 1940 R. W FINLANDII?

Po oficjalnym zrzeczeniu się zorganizowania igrzysk olimpijskich przez Japonię sprawa organizacji przyszłych igrzysk w 1940 r. zostanie zadecydowana na kongresie międzynarodowego komitetu olimpijskiego, który się odbędzie w 1938 r. w Kairze. Najprawdopodobniej organizacja igrzysk powierzona zostanie Finlandii, która była najpoważniejszym kandydatem obok Japonii w 1936 r.

Jak się okazuje, kroniki olimpijskie zanotowały przed 29-ciu laty podobny wypadek zrzeczenia się organizacji igrzysk przez Włochy. Wówczas w 1908 r. Londyn zajął się organizacją olimpiady.

Dla Polski zrzeczenie się Japonii jest raczej dogodne, gdyż zmniejsza znacznie koszta wysłania ekspedycji olimpijskiej.

CIAŁO W LOZANNIE — SERCE W OLIMPII. CICHY POGRZEB TWÓRCY NOWOCZESNYCH IGRZYSK OLIMPIJSKICH

W Lozannie odbył się pogrzeb twórcy nowoczesnych igrzysk olimpijskich barona Pierre de Coubertin. Ciało zmarłego spoczęło na cmentarzu lozańskim. Zgodnie z życzeniem zmarłego, pogrzeb odbył się bardzo skromnie, nie wygłoszono żadnego przemówienia.

Serce barona Coubertin przewiezione zostanie w specjalnej urnie do Olimpii.

FINLANDIA PIERWSZYM MOCARSTWEM LEKKOATLETYCZNYM W EUROPIE

Sensacyjny mecz lekkoatletyczny Anglia — Finlandia o pierwszeństwo wśród potęg lekkoatletycznych Europy zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Finlandii w stosunku 92:67, a więc różnicą 25 pkt. Ponieważ Anglia wygrała niedawno z pełną reprezentacją Niemiec, można na podstawie tego wyniku uważać Finlandię za największe mocarstwo lekkoatletyczne w Europie.

NOWE TALENTY W LEKKIEJ ATLETYCE KOBIECEJ

W Wilnie odbyły się propagandowe zawody lekkoatletyczne. Najlepszy wynik dnia osiągnęła Czarnocka w skoku w dal pań z wynikiem 5,32. Wynikiem tym uplasowała się ona na drugim miejscu w Polsce za Walasiewiczówną. W oszczepie Czarnocka uzyskała 36,69, a na 60 m 8,6 sek.

KONTUZJA LOUISA NA MECZU Z FARREM

W czasie meczu z Farrem Joe Louis został boleśnie kontuzjowany w palec u prawej ręki. Lekarze po meczu stwierdzili, że Louis wcześniej, niż w lutym lub marcu r. p. nie będzie mógł stanąć na ringu. Wobec tego walka jego ze Schmelingiem będzie musiała siłą rzeczy znów być odłożona do roku przyszłego. Natomiast 29 października odbędzie się mecz Braddock — Baer.

KRÓLOWA JUGOSŁOWIAŃSKA PROTEKTORKĄ MECZU POLSKA — JUGOSŁAWIA

Przedstawiciele poselstwa jugosłowiańskiego poinformowali kierownictwo polskiej reprezentacji, że protektorat nad meczem Polska — Jugosławia objęła Królowa Wdowa, która bardzo interesuje się tenisem. Prawdopodobnem jest także, że przybędzie ona osobiście na mecz, jak również ma przybyć na spotkanie to król jugosłowiański Piotr.

W przeciwieństwie do Wiednia — sfery jugosłowiańskie interesują się bardzo żywo zapowiedzią spotkania. W Jugosławii dobrze znane są sukcesy polskich tenisistów, a zwłaszcza ostatnie wyniki Hebdy z Palmierim oraz Tłoczyńskiego z Kukuljevicem i Hencklem.

Drużynę polską stanowić będą jedynie Hebda i Tłoczyński, gdyż będzie to mecz towarzyski, organizowany według regulaminu pucharu Davisa. Przeciwko polskiej parze tenisistów startują w grze pojedyńczej Pallada i Puncec, a w grze podwójnej Mitic i Kukuljevic. Wraz z polskimi graczami wyjeżdża do Belgradu p. radca Olchowicz, kapitan sportowy PZLT. Wyjazd do Belgradu nastąpi wprost z Wiednia.

TO SIĘ NAZYWA WSZECHSTRONNOŚĆ

Rzadko spotykaną wszechstronność w sporcie wykazała znana łyżwiarka norweska Laila Svhou-Nielsen. Rozpoczęła ona karierę od łyżwiarstwa, w którym pobiła wszystkie rekordy świata, ustanawiając nowe na wszystkich dystansach. Na narciarskich zawodach olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen wygrała bieg zjazdowy, oraz zajęła piąte miejsce w kombinacji alpejskiej. Ostatnio zaś odniosła dwa zwycięstwa w mistrzostwach tenisowych Norwegii, zdobywając tytuł mistrzowski wraz z B. Andersenem w grze mieszanej, a wraz z Adą Wering w grze podwójnej pań.

JĘDRZEJOWSKA PRZEGRYWA W FINALE MISTRZOSTW TENISOWYCH AMERYKI

Agencja Reutera donosi, że w finale mistrzostw tenisowych Ameryki Lizana (Chile) odniosła zwycięstwo nad Jędrzejowską w stosunku 6:4, 6:2.



FORAIN UMIERAJĄCY

Zmysł dowcipu nie opuścił Foraina nawet na łożu śmierci.

W momencie, kiedy było już z nim bardzo źle, zebrało się przy łóżku chorego kilku lekarzy, którzy po cichu dzielili się uwagami.

Żona karykaturzysty niespokojna, zatrwożona, podchodzi do lekarzy i zapytuje jaki jest stan jej męża.

— Wszystko w porządku — pocieszają ją lekarze — serce działa... nerki funkcjonują...

Forain, który podchwycił słuchem te słowa odzywa się, naśladując głos lekarzy:

— Tak, wszystko w porządku, nieboszczyk będzie prawdopodobnie uzdrowiony...

POWÓD

Mably'emu (1709—1785) zaproponowano, ażeby postawił swoją kandydaturę do Akademii Francuskiej.

— Nie zrobię tego — oświadczył Mably. — Gdybym był członkiem Akademii, pytanoby się: „Dlaczego właściwie on tam jest?" Wolę, by się pytano: „Dlaczego właściwie jeszcze go tam nie ma?"

TYLKO MĄŻ

Młoda para wchodzi do ogródka restauracji. Kelner podbiega, pytając:

— Czem mogę służyć? Mogę polecić pstrągi, jeśli pan jest miłośnikiem...

— Nie jestem żadnym miłośnikiem, jestem małżonkiem. Ta pani jest moją żoną!

O PODATKACH

Nauczyciel: — Bywają podatki pośrednie i bezpośrednie. Frączkiewicz daj mi przykład na podatek pośredni.

— Opłata od psów.

— Co? To ma być podatek pośredni? Mylisz się.

— Pośredni, bo go nie pies płaci, lecz człowiek.

PRZY NAUCE PŁYWANIA

— Majer, powiedz mi, czym właściwie jesteś w cywilu?

— Pomocnikiem w handlu z winem, panie poruczniku.

— Teraz rozumiem, czemu masz taki wstręt do wody!

OBŁUDA

W szkole nauczyciel długo wyjaśnia dzieciom, co to jest obłuda, po czym zapytuje:

— Czy które z was może mi podać przykład obłudy?

— Ja!

— Mów!

— Kiedy uczeń idzie do szkoły i uśmiecha się.

WARUNKI PRENUMERATY:

rocznie	10 zł
półrocznie	6 „
kwartalnie	3 „
miesięcznie	1 „
numer pojedyńczy	35 gr

Redakcja i administracja: TORUŃ, UL. MICKIEWICZA 2/4
TELEFON RED.: 1067 (DOM SPOŁECZNY)

Redaktor: Zygmunt Chojnicki, Toruń, Mickiewicza 2/4

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr P. K. O. 210 701 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ

OGŁOSZENIA:

strona	200 zł
1/2 strony	110 „
1/4 strony	70 „
1/8 strony	40 „
1/16 strony	25 „